Nr 114. Kraków, Poniedziałek 9 Marca 1908. Rok XXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 24 korona | 12 koron | 6 koron | 2 korony |
| W Austro-Węgrzech: | | | | |
| z jednorazową przesyłką poczt. | 32 „ | 16 „ | 8 „ | 2 kor. 70 h. |
| z dwurazową „ „ | 38 „ | 19 „ | 9 kor. 50 h. | 3 „ 20 „ |
| W Państwie Niemieckiem | 36 „ | 18 „ | 9 koron | 3 „ — „ |
| W innych państwach | 48 „ | 24 „ | 12 „ | 4 „ — „ |

*Prenumeratę i ogłoszenia* (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.
**Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.**
**Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41.** — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*
**We Lwowie** sprzedaż numerów po 12 h.: w Biurze dzienników A. Glazewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.
*Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.*

# NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

**Prenumeratę przyjmują:**
**miejscową:** Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — **W Przemyślu** Hesseles. — **W Jarosławiu** A. Amster. — **W Wiedniu:** Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur 61 Rue Rougemont.
**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h. następny po 10 h. od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

## Najmądrzejsi.

III.

W dwóch poprzednich artykułach podaliśmy krótką treść wielkich mów konserwatywnych kandydatów, a dzisiaj już posłów na Sejm krajowy.

Teraz godziłoby się wydobyć ten krótki sens długiego opowiadania, co przyjdzie tem łatwiej, ile że jest on istotnie bardzo „krótki" i zupełnie leży na wierzchu.

Zmiana kursu w polityce konserwatystów, która wyraziła się w sojuszu ich z ludowcami, zajmowała naturalnie naczelne miejsce w przemówieniach tych panów. Od nich dowiedzieliśmy się, że to nagła miłość do ludu, która rozpaliła serca konserwatywne, zniewalając polityków stańczykowskich do ofiar z dobra dla nich „najdroższego", bo z mandatów chłopskich, byle tylko dojść do porozumienia z ludowcami i położyć wreszcie kres bratobójczej walce małych rolników z wielkimi.

Co do nas, to nie możemy ukryć zdumienia, którem nas te wyznania miłosne i ta nagła ofiarność starych konserwatystów napełniają.— My wszyscy bowiem, którzyśmy już dawno przywykli do stańczykowskich deklamacyj na temat ludu, narodu itp., myśleliśmy, że chodziło tu o obalenie rządów demokratycznych w Kole polskiem i o zapobieżenie temu „przesileniu na stanowiskach naczelnych w kraju", którego groźba tak długo płoszyła sen z powiek Exc. Bobrzyńskiego, żywiącego niezłomne przekonanie, że „stanowiska naczelne" nie mogą ulegać żadnym „przesileniom", ponieważ są one niejako upetryfikowane w „stanie posiadania" konserwatystów.

Okazuje się jednak, żeśmy się znowu omylili co do rzeczywistych intencyj konserwatystów, żeśmy znowu skrzywdzili ich przypuszczeniem, iż prowadzą politykę wyłącznie klasową.

I rzeczywiście, cóż to za polityka klasowa, w której rozkochani, drżący od wzruszenia obszarnicy jeden po drugim biorą w objęcia partyę ludową i sadzają ją delikatnie tuż obok siebie na jednym i tym samym — programie agrarnym, pod jednym i tym samym sztandarem, umyślnie na cześć oblubienicy na zielono pomalowanym.

Wprawdzie wspólność tego programu jest dosyć problematyczna. Wprawdzie twórcy jego konserwatywni starannie uniknęli w nim takich jego prób ogniowych, jak ustawa łowiecka lub działalność towarzystw rolniczych, ale czemże są te drobnostki wobec zapewnienia, że oni ich naprawdę kochają...

Konserwatyści uparli się wywołać „antagonizm interesów" wsi i miasta. I tego ich szlachetnego uporu nie złamie nic — nawet tak wymowne argumenty jak ten, że miasta głosowały za korzystną dla wsi ustawą łowiecką, a dwory nietylko się jej oparły, ale nie zawahały się nawet przed użyciem niezbyt lojalnych rodków, aby już uchwalonej ustawy do sankcyi nie dopuścić. Lecz na co przyda się dowodzenie, tłomaczenie, przekonywanie, że poza sprawą, na którą ów sojusz galicyjski wpływu nie ma, sprawą zamknięcia granic dla dowozu bydła i zboża, które po miastach wywołuje drożyznę, żadnych dalszych sprzeczności między miastem a wsią nie ma i być nie może. Konserwatyści chcą, aby była, i to wystarczyć powinno bez względu na wszystko, co mówi oczywista logika i zdrowy rozum.

A w krucyacie przeciw tym demokratycznym rozumom i logikom konserwatyści nasi są wręcz niestrudzeni. Tę sprawiedliwość potrzeba im oddać. Oto w sprawie reformy gminnej, której kamieniem węgielnym musi być — jak to dziś każdemu już chyba wiadomo — zniesienie obszarów dworskich, ci przyjaciele ludu przechodzą samych siebie w dowcipie i wynalazczości, aby i ludowi miłość swą zadokumentować i obszary dworskie ocalić... Jeden tedy wśród ukłonów i podrygów w stronę ludowców oświadcza, że obszary te, mogą zniknąć, ale tylko razem z dzisiejszą gminą w przyszłej gminie zbiorowej. Drugi zaś udaje wielkiego bizantyńca i chętnie godzi się na zniesienie obszarów dworskich pod warunkiem, że one będą — zachowane, bo taką jest logika jednego z posłów konserwatywnych, który w swej mowie kandydackiej czynił zniesienie obszarów dworskich zależnem od dokładnego określenia i ustalenia świadczeń, na rzecz gminy, jakie na te „zniesione" obszary przypadną...

Lecz najparadniejsi są konserwatyści w sprawie reformy ordynacyi wyborczej. W mowach ich usłyszeliśmy najpierw skargi na demokratów, że to oni zepchnęli reformę z poprzedniej kadencyi, bo z powodu ich targów zabrakło jednego tygodnia na zrobienie tego, na co większość konserwatywna miała sześć lat drogiego a swobodnego czasu. Dalej zaś dowiadujemy się jeszcze ciekawszych rzeczy, mianowicie, że skoro poprzedni Sejm reformy nie uchwalił, to i nowy nie potrzebuje się z nią zbyt spieszyć.

Eksc. Bobrzyński, jako polityk, znający swoje rzemiosło, odkłada reformę na kilka lat wspólnej pracy z ludowcami, zapewne dlatego, ponieważ w szanujących się młodych małżeństwach potrzeba także pewnego minimum czasu, aby się pojawiło potomstwo.

Lepszym jednak jeszcze jest hr. Wodzicki, który pragnie najpierw rozszerzyć autonomię, a potem dopiero obiecuje zacząć się łaskawie zastanawiać nad reformą wyborczą.

Ten dopiero w właściwy sposób odczuwa tętno życia społecznego i wie, co to pośpiech!...

Naturalnie, co się tyczy samej treści reformy wyborczej, to jest ona tak umiarkowaną, jak długim jest czas, na jaki chcieliby ją ci panowie wogóle odroczyć. O zniesieniu kuryj, o równości i powszechności wyborów nie myślą oni nawet, skłonni tylko do jakichś ustępstw w granicach zasady kuryalnej, i to tylko wówczas, kiedy okaże się, że zrobili wogóle rachunek bez gospodarza, i że obok nich istnieją na szczęście jeszcze inne potęgi, które w sprawie reformy wyborczej także mają swój głos, to jest obok rządu te właśnie masy, które w Sejmie przedstawicielstwa nie mają.

Nic też dziwnego, że przy takich objawach „zmodernizowania się" myśli konserwatywnej, jak te wszystkie mowy przedwyborcze, wrażenie ogólne, jakie z nich demokratyczna opinia kraju odnosi, musi być w najwyższym stopniu ujemne.

Objawy te świadczą bowiem, że potężny strumień demokratyczny trysnął z reformy wyborczej do parlamentu, spłynął po konserwatystach, pozostawiając na ich twarzach grubszy tylko pokład cynizmu, z jakim uparcie i wbrew swej lepszej świadomości utożsamiają interes swego stanu z interesem ojczyzny, dobro garstki oligarchów z dobrem narodu.

To też nie można się dziwić, że nawet najbardziej z pośród nich ideowy Wojciech hrabia Dzieduszycki nie waha się wyrażać zdziwienia, iż Unia demokratyczna wbrew „trwałemu interesowi" mieszczaństwa domaga się czteroprzymiotnikowego prawa głosowania do Sejmu i to nawet bez różnicy płci. W tem naiwnem zdziwieniu czcigodnego autora „Świętego Ptaka" widać najlepiej jądro tej otchłannej mądrości konserwatywnej — mianowicie absolutny i bezwzględny kult interesu własnego.

Możność robienia polityki ideowej nawet z uszczerbkiem dla swych „trwałych interesów" i chęć podzielenia się swemi prawami z tymi, którzy ich jeszcze nie mają, są dla hr. Wojciecha i jego współwyznawców zagadkami nierozwikłanemi, których też konserwatyści przed śmiercią nigdy nie rozwiążą.

---

## Kongres ludowców.

(Sprawozdanie własne „Nowej Reformy").

Rzeszów, 8 marca.

Dziś Rzeszów był widownią historycznej chwili, nietylko w łonie polskiego stronnictwa ludowego, które tu kongres swój dziś odbyło, ale dla całej delegacyi polskiej w Wiedniu, której zjednoczenie ostatecznie o jeden ważny krok naprzód postąpiło. Rzeszów nie po raz pierwszy w murach swoich widział ludowców: przed laty 12 uchwalili tu pierwszy swój program, a było ich wówczas — jak to dziś podoszono — zaledwie kilka rzędów krzeseł w tej samej sali „Sokoła", przed 5 laty drugi, rozszerzony, do dziś obowiązujący program polskiego stronnictwa ludowego przyjęto w jednej z bocznych ubikacyj „Sokoła", dziś główna sala i wszystkie przyległe natłoczone przybyłymi z całego kraju na kongres delegatami, wśród których byli także przedstawiciele ludowców śląskich. Kongresów trzy dotychczas odbyło polskie stronnictwo ludowe. Pierwszym była pamiętna manifestacya ludu polskiego w roku Kościuszkowskim podczas wystawy krajowej w roku 1894 — potem w Tarnowie w r. 1901 włożono do programu hasła wyodrębnienia kraju po referacie red. Wysloucha o prawnopaństwowem położeniu. Galicyi. Dziś trzeci — półtora tysiącem uczestników naprawdę imponujący.

Kongresowi przewodniczył kierujący stronnictwem po zgonie Rewakowicza, jego wiceprezes, poseł Bernadzikowski — sekretarzował p. Wąsowicz (Lwów).

Ranne posiedzenie wypełniło tylko zagajenie przewodniczącego, który stwierdził olbrzymi rozwój stronnictwa i ostatnie zwycięstwa. — W dotychczasowem jego życiu dają się zauważyć dwa okresy: od zarania aż po koniec maja z. r. okres ciężkiej walki i prześladowań, nagonki i tyranizowania wyznawców programu rzeszowskiego — drugi okres krótszy od chwili zwycięstwa przy wyborach majowych, owocny, okres pracy, w której stronnictwo ma dać świadectwo swojej dojrzałości politycznej. Dziś ma się ono wypowiedzieć, czy w dalszej pracy nie trzebaby nowych szukać dróg, byleby tylko niczego z samodzielności swojej partyjnej nie uronić.

Po przerwie na nabożeństwo zebrali się ponownie uczestnicy kongresu dla wysłuchania przedewszystkiem referatu posła Stapińskiego p. t. „Potrzeba zjednoczenia delegacyi polskiej w Wiedniu". Półtoragodzinne przemówienie swoje rozpoczął poseł Stapiński zapowiedzią, że cel tyloletniej walki ludowców: potrzeba rządów ludowych, coraz bliższym jest ziszczenia. Referent przechodzi kolejno wszystkie lata dźwigania się i upadków przy wyborach różnorakich aż do chwili zwycięstw wyborczych, które jedność ludu ugruntuje. W rozwoju swojem stronnictwo zmieniało niejedno zdanie, bo sprawy kolejno inaczej się przedstawiały. Tak i z Kołem polskiem. Ludowcy musieli zerwać jedność jego, bo pragnęli jedności sprawiedliwej. Dawniejsze hasła bezwzględnego tępienia stańczyków ustąpić musiały, bo złe już bodaj w części ukrócono, czas więc zwrócić uwagę i na inne zło, które naokół się rozsiadło. Dziś stronnictwo silne iść chce na przeciwnika, ale szukać go we własnem gnieździe, tam postawić na swojem, napiętnować, co się złego dzieje. Czas po temu jest teraz tem większy, że obowiązek narodowy wzywa dziś do jedności. Referat swój zakończył poseł Stapiński postawieniem następującej rezolucyi:

„Niesłychany w dziejach ludzkości fakt brutalnego wywłaszczenia w zaborze pruskim Polaków, osiadłych na prastarej ziemi ojców — wzrastające trudności, pośród których trzeba nam walczyć o byt i rozwój naszego narodu w państwie austryackiem, nakazują nam dziś wzmocnić siłę odporu społeczeństwa i ułatwić skuteczną działalność poselstwa polskiego w wiedeńskiej Radzie państwa.

„Zważywszy, że nie potrzebujemy się obawiać powrotu pamiętnych, ubolewania godnych, prześladowań za nasze dążenia do rządów ludowych, bo mamy już dość siły, aby każdy zamach odeprzeć, zważywszy, że przez zaprowadzenie równego prawa wyborczego do parlamentu wiedeńskiego nastąpiła zasadnicza zmiana w układzie stronnictw parlamentarnych w delegacyi polskiej, zważywszy, że P. S. L. po wstąpieniu do Koła Polskiego zachowa samodzielność, a wreszcie w przeświadczeniu, że przez to wzmoże się nasz wpływ na tok spraw publicznych w ustawodawstwie, jak i w zarządzie kraju, co umożliwi nam owocniejszą pracę dla zaspokojenia potrzeb i żądań ludu:

„Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego uchyla zakaz wstąpienia posłów P. S. L. do Koła polskiego, przelewa swą kompetencyę w tej mierze na Klub posłów parlamentarnych, łącznie z prezydyum Klubu posłów sejmowych i wydziałem Rady naczelnej Stronnictwa i porucza im stanowcze załatwienie tej sprawy".

Nad referatem tym wywiązała się długa, trzygodzinna, wśród podniesionej atmosfery prowadzona dyskusya. Podnoszono w niej obawy, aby klub ludowców po ewentualnem wstąpieniu do Koła nie utonął w niem, tracąc swoją samodzielność, dlatego też wszystkie głosy kładły główny nacisk na zachowanie tej odrębności partyjnej.

Drugą sprawą, która wywołała nieliczne zresztą głosy przeciwko rezolucyi, było łączenie kwestyi wstąpienia do Koła z bezwarunkowem uchwaleniem reformy wyborczej sejmowej. Aż do jej załatwienia chciano odroczyć ostateczną uchwałę — głosy te jednak nie uzyskały aprobaty kongresu, który z całą stanowczością przez usta wszystkich mowców podkreślał potrzebę zagwarantowania jak najszerszej samodzielności ludowców w Kole polskiem, ale wstąpienia ich do Koła nie odraczał aż do chwili uchwalenia reformy wyborczej. Zresztą sprawa znalazła wyraz w rezolucyi p. Dąbskiego, jednogłośnie uchwalonej:

Kongres P. S. L. wzywa posłów Polskiego Stronnictwa Ludowego, aby w myśl programu stronnictwa zaraz na początku sesyi ponowili w Sejmie wniosek o powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie do Sejmu i aby wszelkich starań dokładali, aby nowa ordynacya, na tych zasadach oparta, jak najprędzej została przeprowadzoną".

W dyskusyi zabierali głos delegaci: dr Michnik z Jasła, dr Moskwa z Dąbrowy, Mączka z Brzeskiego, Budzyn z Brzeskiego, Smagała z Rzeszowskiego, Bednarz z Tarnobrzeskiego, poseł Bojko, dr Mikołajski ze Lwowa, Mordawski z Gorlickiego, Niemiec z Niskiego, Cieluszak z Grybowskiego, Kuźniar z Rzeszowskiego, Przetacznik z Ropczyckiego, Dębski ze Lwowa, Heynar z Krakowa imieniem tamtejszej młodzieży ludowej — było jeszcze zgłoszonych do głosu 23 delegatów, z pośród których wybrano mowców generalnych: posła Olszewskiego i prof. Młynka, tudzież dra Greka i del. Kawalca z Rzeszowskiego.

Dr Grek, podkreślając historyczną chwilę kongresu, który składa egzamin swojej roztropności politycznej, zwraca uwagę, że do nowego parlamentu weszli ludzie z powszechnych wyborów, nie z przywilejów, stosunki więc są odmienne, które umożliwiają ludowcom wstąpienie do Koła. Po nakreśleniu wewnętrznych stosunków w dzisiejszem Kole postawił dr Grek wniosek o wyrażenie posłowi Stapińskiemu i całemu parlamentarnemu Klubowi ludowców uznania i podziękowania za dzielną i roztropną pracę w interesie ludu polskiego.

Wniosek ten, jak też rezolucyę posła Stapińskiego uchwalono jednogłośnie.

Nastąpił wybór 90 członków Rady naczelnej P. S. L., poczem między innymi poseł Skołyszowski zdawał sprawę ze swojej podróży do Francyi, gdzie stwierdził lepsze, niż w Prusach warunki pracy. Tam też skieruje się jeszcze tego roku sezonowy ruch wychodźczy.

Na tem obrady kongresu zakończono.

---

Rada naczelna P. S. L. zebrała się następnie celem ukonstytuowania się. Wybrani zostali: prezesem poseł Stapiński, wiceprezesami poseł Bernadzikowski, poseł Bojko i dr Grek, sekretarzami dr Bardel i Wł. Wąsowicz. Do wydziału Rady naczelnej weszli pp. Bomba, Budzyn, dr Hoser, Jarzyna, Jedynak, Lewakowski, Olszewski, Średniawski.

---

## Kłopoty koalicyi węgierskiej.

(Koresp. „N. Reformy").

Wiedeń, 8 marca.

Coś się psuje w państwie koalicyi węgierskiej! W szeregach partyi niezawisłości objawia się coraz wyraźniej wielkie zdenerwowanie, spowodowane niezadowoleniem tych kół ludności, które po objęciu władzy przez Kossutha spodziewały się spełnienia pogramu z r. 1848 i polepszenia stosunków politycznych i ekonomicznych. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie. Podczas, gdy przedtem prowadzono politykę r. 1867, przeciw opozycyi zwolenników zasad z 1848 r. po zmianie większości kierunek polityki bynajmniej się nie zmienił, a różnica polega tylko na tem, że ci, którzy ją dawniej zwalczali, dziś ją najgoręcej popierają i popierać muszą. Zniewala ich do tego pakt zawarty w kwietniu 1905 r. z koroną. Ironia losu zmusiła dalej Kossutha i jego partyę do zawarcia ugody z Austryą, do podwyższenia kwoty, do udziału w delegacyach, których nie uznawał, i do reformy regulaminu. Ci, którzy uważali program stronnictwa niezawisłości za świętość narodową, są teraz rozczarowani i zarzucają partyi niezawisłości, że porzucili zasady dla zdobycia władzy, podczas gdy hr. Tisza z partyą liberalną poświęcili władzę dla utrzymania zasad. Słusznie też niektórzy pytają, czy dla zatrzymania starego kursu polityki wewnętrznej było wskazanem obalić Tiszę i zmiażdżyć partyę liberalną? Wywołano wielki konflikt z koroną, narażono się na dotkliwą klęskę, przed całym światem zadokumentowano bezsilność wobec Wiednia, a ostatecznie skończyło się wszystko tylko na wymianie kilku ministrów.

Partya niezawisłości czuje, że znaczne osłabienie swego stanowiska zawdzięcza właśnie objęciu rządów i to jest drugą przyczyną nerwowości. Kraj przekonuje się o niemożliwości przeprowadzenia programu niezawisłości i zaczyna znowu myśleć o Tiszy i o powrocie do większości parlamentarnej, stojącej na zasadach r. 1867. Wekerle i hr. Andrassy byli o tyle przezorni, że mimo szału Kossuthowskiego, jaki opanował był kraj w czasie walki o język węgierski w armii, swoich zasad się nie wyrzekli i dziś bardziej niż kiedykolwiek są pewni silnego poparcia w szerokich sferach ludności. Nagonka partyi niezawisłości na hr. Andrassy'ego i chęć usunięcia jego z gabinetu jest wymownym dowodem naprężenia, panującego między Kossuthem a „partyą konstytucyjną", składającą się z najwybitniejszych członków dawniejszej partyi liberalnej.

Partya niezawisłości uchwaliła, była już raz projekt reformy regulaminu w tej formie, w jakiej została Sejmowi węgierskiemu przedłożoną. Tymczasem nagle sama czyni trudności i tuż po oświadczeniu hr. Andrassego i Wekerlego, że od uchwalenia projektu zależy ich dalsze pozostanie w gabinecie, hr. Andrassy odpowiedział na to groźbą rozwiązania parlamentu — może najskuteczniejszą ze wszystkich, ponieważ wybory w obecnej chwili przyniosłyby partyi niezawisłości niewątpliwe straty.

W społeczeństwie węgierskiem dokonują się bowiem pod wpływem wypadków ostatnich lat ważne przeobrażenia. P. Barabasz, wiceprezydent partyi niezawisłości, prezydent delegacyj węgierskich, człowiek, który nie tak dawno jeszcze należał do fanatyków programu 1848 r., teraz oświadcza publicznie w dziennikach, że trzeba wreszcie porzucić stare frazesy o roku 1867 i 1848 i wystąpić z nowym programem społecznym. Politycy węgierscy gubili się zawsze w formułkach prawnopaństwowych, podczas gdy inne narody, wyprzedzały ich pod względem kulturnym, społecznym i gospodarczym. Lud węgierski nie ma zrozumienia dla formułek średniowiecznych dzisiejszej oligarchii i domaga się pracy pozytywnej i udziału w rządach. Przed kilkoma laty najumiarkowańszy polityk węgierski nie byłby śmiał w taki sposób się wyrazić, jak to dziś p. Barabasz czyni bez narażenia się na miano „zdrajcy narodu".

Takim samym znamiennym faktem było wczorajsze publiczne wystąpienie p. Kristoffyego, byłego ministra w gabinecie Fejerwaryego, z żądaniem przyspieszenia akcyi o wprowadzenie powszechnego prawa głosowania. P. Kristoffy z druzgocącą ironią zwrócił się do koalicyi węgierskiej z zapytaniem, dlaczego przestała walczyć o „świętość węgierskiego języka komendy". „Język komendy" — powiedział Kristoffy — zamienił się już na „język pułkowy", a skończy się zapewne na „języku kompanii". Najważniejszym był jednak ustęp jego mowy, poświęcony reformie wyborczej. Przypomniał on koalicyi, że zobowiązała się wobec monarchy, przeprowadzić tę reformę „przynajmniej na tak szerokiej podstawie, jaką projekt gabinetu Fejewaryego zawierał". Podług tego projektu zaś każdy obywatel, mający lat 24, umiejący czytać i pisać w jakimkolwiek języku, otrzymać miał prawo głosowania, ci zaś, którzy nie umieją ani czytać, ani pisać, a dziś to prawo posiadają, mieli je i nadal zatrzymać. W końcu przypomniał Kristoffy, że podług jego projektu prawo głosowania miało być tajne i równe, z powodu czego zaprowadzenie głosowania jawnego i pluralności, jak to Andrassy proponuje, jest wykluczone.

Z temi faktami i prądami nowoczesnemi w społeczeństwie węgierskiem koalicya węgierska liczyć się będzie musiała, mimo iż się zwracają przeciw jej warunkom bytu, dziś już bardzo trudnego i z wszech stron zagrożonego. Zdezorganizowana wewnątrz, zwalczana przez żywioły postępowe madziarskie i narody niemadziarskie, z trudnością tylko zdoła się ona przez pewien czas jeszcze utrzymać przy władzy. Sz.

---

## Pruska komisya kolonizacyjna w r. 1907.

Sejmowi pruskiemu przedłożono obecnie sprawozdanie z działalności komisyi kolonizacyjnej z r. 1907. Dowiadujemy się z niego, że antipolska ta instytucya zakupiła w tym roku ogółem 26 większych majątków ziemskich i 24 gospodarstwa włościańskie z ogólnym obszarem 9390 hektarów i za cenę 14,161.000 marek. — Wprawdzie ofiarowano jej do nabycia obszary znacznie większe, lecz więcej nabyć nie mogła z powodu braku funduszów. Z rąk polskich nabyto w tym roku tylko cztery większe folwarki i 8 gospodarstw, razem 1280 ha za 2,028.000 marek; resztę, t. j. przeszło 8000 ha zakupiono od Niemców.

Ogółem — od czasu istnienia komisyi kolonizacyjnej — przeszło na jej własność 335.000 hektarów ziemi, za którą zapłacono blisko 307 milionów marek. Na tym obszarze osiedlono dotychczas 209.000 ludności niemieckiej.

Ogólny nabytek ziemi z rąk polskich wynosi od czasu utworzenia komisyi kolonizacyjnej 106.000 hektarów, a więc niespełna jedną trzecią całego nabytego obszaru, a cena tego nabytku blisko 84 miliony marek.

Memoryał narzeka gorzko, że na szczególne trudności napotyka osiedlanie niemieckich robotników rolnych w polskich dzielnicach. W ciągu 21-letniego istnienia komisyi zdołano sprowadzić do tych dzielnic zaledwie 3000 robotników niemieckich, wskutek czego koloniści posługiwać się muszą zawsze jeszcze przeważnie robotnikami polskimi. To samo dzieje się w nierozparcelowanych dotychczas majątkach komisyi kolonizacyjnej. Na stu robotników, zatrudnionych bezpośrednio lub pośrednio przez komisyę kolonizacyjną, przypada 86 robotników polskich.

Najnowsze to sprawozdanie komisyi ułożone jest tak, ażeby wykazywało, że przyznanie tej instytucyi przymusowego wywłaszczania Polaków, było wprost konieczne. I w tym duchu też starają się je wyzyskać także główne organa hakatystyczne. Wskazują one na to, że komisya może znacznie wzmocnić żywioł niemiecki w zaborze pruskim, jeżeli posiadać będzie prawo dowolnego zagarniania polskiej ziemi i gdy uwolniona zostanie od płacenia za nabywaną ziemię zbyt wysokich cen. Na dowód, co instytucya ta zdziałać może dla Niemczyzny, jeżeli energicznie zabierze się do „pracy" — organ hakaty „Tägliche Rundschau" wskazuje na jej rezultaty właśnie w ostatnim roku.

„W roku 1907 — pisze ten dziennik — założono 55 nowych wsi niemieckich, w każdej po 30 rodzin na areale 480 hektarów, dla każdej wsi przecięciowo. Doprowadziliśmy zatem tak daleko: że na wschodnich kresach co tydzień — a więc w ciągu 159 godzin pracy urzędniczej — powstaje jedna wieś niemiecka! Co się podaje do łaskawej wiadomości tych, co wojują frazesami o jakiemś fiasko komisyi kolonizacyjnej."

Lecz i ten rezultat prasie hakatystycznej jeszcze nie wystarcza. Żąda ona, aby odtąd, po uchwaleniu ustawy wywłaszczającej, komisya kolonizacyjna pracowała w jeszcze szybszem tempie i jeszcze więcej wsi niemieckich tworzyła w roku celem zgermanizowania polskich dzielnic. Aby zaś ułatwić jej to zadanie, domaga się ta prasa nowej jeszcze ustawy — któraby dozwalała rozwiązać zupełnie wszelkie polskie spółki parcelacyjne.

Zachłanność tej części społeczeństwa pruskiego jest wprost nienasyconą!

W Poznaniu krążą pogłoski, że na podstawie nowej ustawy ekspropryacyjnej komisya kolonizacyjna już podobno zdołała zagarnąć kawał polskiej ziemi. Groźbą wywłaszczenia nakłoniono podobno niejakiego Paczkowskiego do „dobrowolnego" odstąpienia komisyi gospodarstwa, obejmującego około 80 hektarów obszaru.

„Kuryer Poznański", który pogłoskę tę przytacza, wzywa interesowane w tym wypadku osoby, ażeby ją sprostowały, jeżeli nie zgadza się ona z prawdą. W przeciwnym razie — pisze „Kuryer" — opinia publiczna osądzi tę frymarkę ziemią ojczystą tak, jak na to zasługuje, szczególnie w chwili obecnej. W tym kierunku opinia nasza musi się zradykalizować i zmężnieć.

Nadmienić jeszcze wypada, że osiedlenie każdej jednostki niemieckiej w zaborze pruskim kosztuje komisyę kolonizacyjną przeszło trzy tysiące marek, czyli że na osiedlenie rodziny niemieckiej z 5 głów złożonej, wydaje przeszło **15.000 marek!**

---

## List Wilhelma II.

Obecny władca Niemiec jest nietylko zapalonym mowcą i zwolennikiem wynurzania swoich myśli i uczuć za pomocą telegrafu, lecz także wielkim lubownikiem listownej korespondencyi i wymiany myśli. Jego listy własnoręczne, pisywane czy to do koronowanych głów, czy niekoronowanych śmiertelników, nie są bynajmniej autografami wielkiej rzadkości, przeciwnie — zapełniłyby już, gdyby je zebrano, sporą ilość tomów. Dotychczas zaś Wilhelm II w tem swojem upodobaniu więcej miał szczęścia, niż przy swoich mowach i depeszach. Podczas bowiem gdy te na rozliczne już narażały go kłopoty, listy jego — otaczane przez odbiorców dyskrecyą — nie wyrządzały takiej szkody ani swemu autorowi, ani rządowi niemieckiemu.

Teraz i w tej dziedzinie spotkała Wilhelma

II. wielka przykrość. Jak już wiadomo z depeszy — jeden z jego listów, pisany do angielskiego lorda admiralicyi Tweedmoutha — stał się bardzo głośnym i wywołał wielkie poruszenie w opinii publicznej Anglii i Niemiec. O istnieniu tego listu dowiedział się jeden z najskrajniejszych antiniemieckich dzienników angielskich — „Times“ londyński i zaraz uderzył na alarm, zwracając uwagę na niewłaściwość tego rodzaju korespondencyi obecnego władzcy z ministrem angielskim. Według bowiem informacyi „Timesa“ list ten miał dotyczyć kwestyi powiększenia angielskiej floty wojennej, a więc ważnej wewnętrznej sprawy angielskiej. Szczególne zaś znaczenie nadawała tej rewelacyi „Timesa“ ta okoliczność, że pojawiła się ona w chwili, w której król Edward VII. bawił w Paryżu i tam przyjmowany był przez prezydenta republiki francuskiej.

Obecnie sprawa ta wyjaśniła się tak dalece, że — jak się zdaje — wykluczona jest możliwość, iżby list ten mógł zakłócić „dobre“ rzekomo dziś stosunki między Anglią a Niemcami. Rząd angielski pospieszył z zapewnieniem, że nie przywiązuje do tego dokumentu żadnego politycznego znaczenia i uważa go wyłącznie za akt prywatny władcy Niemiec, a podobnie zapatruje się na tę sprawę większość prasy angielskiej.

Zdaje się też, że dla Wilhelma II. wynikną z tej sprawy nie tyle polityczne, ile prywatne przykrości.

Czy stanie się zadość żądaniu części prasy, ażeby list ten ogłoszono — trudno przewidzieć, przypuszczać jednakże można, że jego treść pozostanie nadal w tajemnicy. Na razie wiadomo tylko, że Wilhelm II dał w nim wyraz swemu niezadowoleniu z powodu nieżyczliwej interpretacyi niemieckich planów powiększenia floty wojennej w pewnej części dzienników angielskich, że rozwój u marynarki angielskiej dotknął w nim jedynie o tyle, iż starał się wykazać, że flota angielska jest w rzeczywistości pięć razy potężniejsza od niemieckiej. Lecz rzekomo właśnie fakt, iż władca Niemiec w znanej swej impulsywności wypowiedział te swoje żale w sposób bardzo drastyczny — uniemożliwia publikacyę tego listu.

Tak przedstawiają tę sprawę źródła rzekomo dobrze poinformowane, zapewniając, że o jakimkolwiek zamiarze wpływania na wewnętrzne sprawy angielskie, ani mowy być nie może.

Rzecz znamienna, że i wybitne dzienniki francuskie nie wyzyskują zbytnio tego wypadku. Niektóre z nich ograniczają się jedynie do uwagi, że władca wielkiego państwa nie powinien bawić się w tego rodzaju prywatne korespondencye, a tę uwagę w cierpkiej nieraz formie, spotykamy także w niektórych pismach niemieckich. Wilhelm II znowu więc cierpką otrzymał nauczkę — po tylu innych, jakie spotkały go w ciągu dwudziestoletnich rządów. Czy odtąd będzie wstrzemięźliwszy w swoich wynurzeniach „prywatnych“?

Dziś sprawa ta poruszona zostanie w angielskiej Izbie lordów. Może tam wyjawione zostaną bliższe jej szczegóły.

## Korzyści ruchu turystycznego.

Odkąd w Krakowie powstał Związek turystyczny, publiczność nasza zajmuje się więcej sprawą podróżowania, zwłaszcza tak zwanym ruchem obcych, to jest owych podróżnych, którzy do pewnego kraju przybywają z zagranicy. Podobnie jak pod względem handlowym, tak i pod względem turystycznym są kraje bierne i czynne. Do krajów biernych należą te, które za granicę wysyłają więcej podróżujących, niż ich nawzajem otrzymują z zagranicy, do krajów czynnych należą te, w których stosunek ów jest odwrotny, to jest liczba przyjeżdżających turystów jest większa od liczby wyjeżdżających. Oczywiście uwzględnić tutaj należy nietylko liczbę turystów, ale także i to przedewszystkiem kwoty pieniężne, przywożone przez turystów do pewnego kraju, lub z owego kraju wywożone za granicę. I ten bilans turystyczny jest właśnie najważniejszy.

Polska pod względem turystycznym należy do krajów biernych. Równie z Galicyi, jak i z Królestwa Polskiego, jak wreszcie z Poznańskiego wyjeżdża za granicę bardzo wiele osób, natomiast z zagranicy przybywa do nas stosunkowo mało turystów. Naturalnie ruchu handlowo-przemysłowego nie należy mięszać z ruchem turystycznym. Do Krakowa naprzykład przybywają od czasu do czasu małe grupy Amerykanów, czasami przyjedzie ktoś z Niemiec, Francyi, lub Anglii, ale ruch ten pod względem liczebnym jest mały i nie posiada cech stałego ruchu, ale jest dorywczym. Natomiast z wszystkich trzech zaborów Polski wyjeżdża za granicę spora liczba osób. Zmalały znacznie podróże do Paryża, wzrosły natomiast ogromnie dłuższe i krótsze wycieczki do Szwajcaryi, na Riwierę, nad brzegi Adryatyku i do Włoch. Założony niedawno Związek turystyczny stara się z chwalebną wytrwałością podnieść u nas wewnętrzny ruch turystyczny, to znaczy skierować ruch polskich turystów do polskich miejscowości. Równie rozpoczął Związek pracę nad ściągnięciem do nas obcych turystów, jednakże na owoce tych usiłowań trzeba czekać dłuższy czas i ze strony ogółu skierować zamiłowanie do stworzenia w naszych miejscowościach turystycznych takich warunków pobytu, ażeby obcy byli z nich zadowoleni.

A jak wielkiem źródłem dochodu stać się może ruch turystyczny — nie mówiąc o innych korzyściach z dziedziny duchowej, politycznej i handlowo-przemysłowej, co bywa czasem wynikiem ruchu turystycznego — dowodzi artykuł, który niedawno ogłosił Charles F. Speare w „American Review of Reviews“, jednem z najpoważniejszych wydawnictw amerykańskich. Z badań Spearego okazuje się, jak wielkie sumy ruch turystyczny przynosi Szwajcaryi, Włochom i Francyi. Przeciętną roczną sumę pieniężną, którą obcy turyści przywożą do Francyi, oblicza Speare na 2 miliardy franków. Włochy z tego źródła czerpią przeciętnie na rok 400 milionów franków. Szwajcaryi ruch obcych podróżnych przynosi równie więcej niż cały handel wywozowy, gdy Anglia i Niemcy są na tem polu biernemi krajami, chociaż i tak sumy przywożone do Niemiec i Anglii przez obcych turystów są wcale pokaźne.

W rozwoju europejskiego ruchu turystycznego Stany Zjednoczone odegrały ważną rolę. Dawniej Amerykanie przebywali w Europie zazwyczaj tylko w czasie od maja do września, obecnie pobyt ich w Europie nie ma zwyczajowego ograniczenia co do czasu. Najwięcej dolarów płynie do Paryża. Są to sumy tak poważne, że mogłyby niejeden kraj podnieść do stanu kwitnącego. Każdego roku przyjeżdża do Europy 125.000 do 150.000 Amerykanów i pozostawia tutaj 600 do 700 milionów franków. Do Paryża ściąga ich wykwintna kultura francuska i chęć wyrafinowanego użycia, do Szwajcaryi pociąga ich piękność przyrody, do Włoch zabytki sztuki.

Prąd amerykańskich turystów wywołał już w praktycznej Szwajcaryi pewne zmiany w urządzeniach hotelowych, wogóle zastosowania się do wymagań jankesów. Znany ekonomista szwajcarski, Edward Guyer, pisząc o tej sprawie, mówi o „amerykańskim systemie hotelowym“ w przeciwstawieniu do „kontynentalnego“. Guyer powiada, że system amerykański urządza hotel na wzór przedsiębiorstwa przemysłowego. W hotelu takim gość zrzeka się swoich indywidualnych nawyczek, a ma w zamian za cenę stosunkowo tanią cały szereg udogodnień. Co prawda, gość staje się po prostu numerem. Zwłaszcza hotele akcyjne w Szwajcaryi są prowadzone i budowane zupełnie wedle systemu amerykańskiego. Ale nie tylko w Szwajcaryi, lecz także już i na Riwierze system amerykański pozyskał sobie prawo obywatelstwa.

Wogóle hotele w ruchu turystycznym odgrywają pierwszorzędną rolę. Wygodny, niezbyt drogi, o dobrej usłudze hotel rozstrzyga często o długości pobytu obcych turystów w pewnej miejscowości. Zawiedziony pod tym względem turysta nietylko czemprędzej ucieka z owej miejscowości, nietylko już nie chce do niej wrócić, ale jeszcze drugich odstrasza. Praktyczni Szwajcarowie, uwzględniając zwyczaje, a nawet kaprysy swoich angielskich i amerykańskich gości, dobrze na tem wychodzą, i zapewnili sobie na długie lata źródło bardzo znacznych dochodów. Systematyczna praca nad wszelkiemi udogodnieniami dla turystów może po latach przynieść bardzo pokaźne dochody. Wystarczy przytoczyć Norwegię, dokąd każdego roku wyjeżdża coraz to większa liczba podróżnych. Z początku trzeba było przezwyciężyć liczne trudności, obracać na inwestycye znaczne kapitały, czynić doświadczenia, starać się o reklamę — obecnie posiada już Norwegia stały kontyngent turystów, corocznie wzrastający. Świadczą o tem listy z Norwegii pewnego turysty krakowskiego (p. K.), umieszczone w roku ubiegłym w „Nowej Reformie“.

Czyżby nasze góry, nasz Beskid i nasze Tatry nie ściągały z czasem obcych turystów przy odpowiedniej organizacyi ruchu kolejowego, hotelów, schronisk, wogóle wszelkich środków, wiodących do tego celu? Czyżby Zakopane nie mogło mieć obcych gości? A również Kraków? Ale tutaj potrzeba naprawić mnóstwo zaniedbań i po usunięciu ich wziąć się dopiero do stworzenia tych wszystkich warunków, które są nieodzownemi do wywołania należytego ruchu nietylko swoich, ale i obcych turystów.

Oby to jak najrychlej zostało dokonane.

# Kronika.

**Kraków, 9 marca.**

**Uczczenie zasłużonego profesora.** Dzisiaj o godzinie 10 przed południem odbyła się uroczystość uczczenia 30-letniej działalności profesorskiej prof. dra Kazimierza Morawskiego, jako profesora filologii klasycznej. Na życzenie jubilata uroczystość ta miała charakter ściśle uniwersytecki, udział w niej wzięli tylko profesorowie, oraz obecni i byli uczniowie zasłużonego profesora. Imieniem kolegów z grona profesorów przemówił pierwszy prof. dr Miodoński, po nim prezes Kółka filologicznego U. J. Przyhocki, który wręczył jubilatowi książkę, zawierającą prace obecnych i byłych uczniów profesora Morawskiego. Imieniem Towarzystwa filologicznego we Lwowie przemawiał prof. Witkowski, który wręczył prof. Morawskiemu ostatni numer czasopisma „Eos“, poświęcony obchodowi, oraz zawiadomił jubilata, że Towarzystwo filologiczne we Lwowie mianowało go swoim członkiem honorowym.

Wzruszony do głębi objawami uznania i miłości, jakie spotkały go w dniu dzisiejszym, prof. Morawski odpowiedział krótkiem przemówieniem, oznajmiając, że w roku bieżącym wyda książkę, specyalnie poświęconą zadaniom umiłowanej przez siebie młodzieży.

Uroczystość odbyła się w sali wykładowej im. Kopernika, w gmachu Collegium novum. (t.)

**Wiadomości osobiste.** Prezydent miasta dr Juliusz Leo wyjechał do Wiednia celem wzięcia udziału w obradach delegatów miast i Izb handlowych nad sprawą budowy kanału Kraków—Wiedeń.

Równocześnie odbywają się w Wiedniu posiedzenia stałego kongresu miast austryackich, na którym reprezentuje gminę miasta Krakowa, oprócz prezydenta, radca miasta dr Adam Doboszyński. Lwów reprezentuje prezydent Ciuchciński i prezes Koła polskiego dr Głąbiński.

**Wieczór Słowackiego,** urządzony przez akademicki komitet dla sprowadzenia zwłok poety do kraju, powiódł się wczoraj znakomicie i zapewne dobrze zasilił fundusze komitetu. Oprócz dwóch numerów orkiestrowych, stanowiącej wstęp do każdej połowy wieczoru, cały zresztą program wypełniły wyjątki z dzieł Słowackiego w recytacyi p. M. Tarasiewicza. Znany jest dobrze kunszt żywego słowa, którego p. Tarasiewicz jest na razie jedynym reprezentantem w Polsce. W przeciwstawieniu do Kainza, który w swych słynnych recytacyach jest zawsze niedoścignionym plastykiem słowa wskutek niepospolitej zdolności modulowania głosem, jest polski artysta „par excellence“ lirykiem deklamacyi, podporządkowującym dramatyczny efekt muzycznemu. Nie trzeba dodawać, że w odniesieniu do większości dzieł Słowackiego, którego wiersz ma w sobie zawsze tyle wartości muzycznych, jak u niewielu zresztą poetów na świecie, sposób ten jest jedynie właściwym, naturalnie w związku z takiem wczuciem się w istotę tej poezyi i z tak pięknemi warunkami głosowemi, jak u p. Tarasiewicza. Deklamacye fragmentu „Ojca zadżumionych“ i „W Szwajcaryi“ były najświetniejszemi okazami kunsztu artysty.

Sala starego teatru przedstawiałę wczoraj obraz niewidywany na innych koncertach. Słuchaczy dostarczyła w przeważnej części młodzież, która ze szczerym zapałem przyjmowała nieśmiertelne słowa poety.

**O polskie pocztówki.** Komitet bojkotu pruskich wyrobów słusznie zwraca już teraz uwagę naszej publiczności, ażeby przy sposobności rozsyłania ilustrowanych kart pocztowych z życzeniami pomyślnych świąt Wielkanocnych nie posługiwała się obcemi wyrobami tandeckiemi. Należy zresztą zawsze to czynić. Wszak posiadamy już własne zakłady artystyczno-reprodukcyjne, jak „Zorza“ i firma Jabłońskiego w Krakowie, jak „Tęcza“ i Trzemeski we Lwowie, tudzież wielka fabryka polska widokówek i obrazków świętych Ziółkowskiego w Pleszewie w regencyi poznańskiej. Przypominamy publiczności tę sprawę, nie wątpiąc o pomyślnym skutku.

**Ósma pogadanka pedagogiczna** na temat: „Ochrona moralnie zaniedbanej dziatwy za granicą a u nas“ odbyła się wczoraj staraniem sekcyi odczytowej „Ogniska“ nauczycielskiego krakowskiego. P. Danziger w starannie opracowanym referacie, zwracając uwagę na defekty moralne u dziatwy, skreślił główne przyczyny demoralizacyi wśród młodzieży i namalował piękny obrazek reform, dokonanych w kierunku opieki nad moralnie zaniedbaną dziatwą w państwach kroczących na czele cywilizacyi, w szczególności zaś w tych, co do których zebrał odpowiedni materyał, a więc Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Norwegii, Szwecyi, Stanów Zjednoczonych. W państwach tych istnieją znakomite ustawy, instytucye, zakłady i domy poprawy, szkoły odpowiednio urządzone i t. d., mające na celu ochronę dziecka moralnie zaniedbanego i biednego. Referent objaśnił szczegółowo organizacyę tych instytucyj i zakładów, których działalność jest tam w skutkach bardzo dodatnią. — Ogarnąć nas też musi uczucie przykrości, żalu i wstydu zarazem, że u nas inaczej i gorzej. Stosunki panujące u nas pod tym względem zilustrował referent licznemi przykładami z życia i zakończył swoje uwagi postawieniem kilku wniosków i rezolucyj, które mogłyby uregulować kwestyę ochrony dziatwy moralnie zepsutej i zaniedbanej, a mianowicie: 1) Należy stworzyć odpowiednią ustawę. 2) W każdej gminie, szczególnie zaś w miastach, gdzie warunki zepsucia są liczniejsze, należy założyć freblówki, do których miałaby ustawowy obowiązek uczęszczać dziatwa, nie będąca jeszcze w wieku szkolnym, a której rodzice nie dbają o jej moralność i należyty rozwój. 3) Dla dzieci moralnie zaniedbanych należy założyć w kraju, zwłaszcza w okolicach wiejskich, kolonie poprawcze na wzór szwajcarskich. 4) W każdej gminie lub powiecie należy ustanowić na wzór norweskich stosunków radę wychowawczą, której kompetencya winna być ustawą zastrzeżona, a w skład której wchodziliby: sędzia powiatowy, duszpasterze wszystkich wyznań, pięciu przez radę gminną wybranych członków, dwaj reprezentanci stanu nauczycielskiego, lekarz i dwie zasłużone niewiasty. Nadto postawił prelegent następującą rezolucyę: Zgromadzeni wyrażają życzenie, aby Rada miasta Krakowa kwotę 100.000 koron, jaką przeznacza na uczczenie jubileuszu 60-letnich rządów cesarza, obróciła na założenie w Krakowie zakładu dla zaniedbanych i opuszczonych dzieci.

Wnioski powyższe jakoteż rezolucyę uchwalili zgromadzeni jednomyślnie po bardzo ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos między innymi pp.: dr Margulies, Kaczurba, Sochowa, Robak, redaktor Szymański, Masalski.

**Z teatru miejskiego.** Dramat Strindberga p. t. „Ojciec“ będzie granym w bieżącym tygodniu tylko raz jeden, t. j. we czwartek. — Na afiszu komedyowym tego tygodnia pojawią się: we wtorek „Narzeczona w depozycie“, której ostatnie przedstawienie zamknęło kasę na kilka godzin przed 7 i którą dyrekcya powtarza na liczne żądania ze strony publiczności — oraz „Miłość czuwa“, wesoła komedya Flersa i Caillareta (środa). Piątkowy wieczór przeznaczono dla klasycznych „Chmur“. „Miłość czuwa“ i „Chmury“ grane będą po cenach popularnych.

**P. Wanda Hendrichówna,** artystka opery lwowskiej, znana publiczności krakowskiej z dwóch ostatnich letnich sezonów operowych, przedstawi się melomanom tutejszym, jako wykonawczyni pieśni w koncercie chóru ak[illegible], który odbędzie się dnia 13 marca. [illegible] artystki, wybitna muzykalność i wcz[illegible] interpretacyi są najlepszą rękojmią, że występ młodej polskiej śpiewaczki zgotuje słuchaczom prawdziwie artystyczne wrażenie.

**Wiosenny jarmark na konie,** mający trwać trzy dni, rozpoczął się dzisiaj w Krakowie. Główny targ na konie cugowe odbywa się w ujeżdżalni przy ulicy Rajskiej, dotąd jednak w dniu dzisiejszym dostawiono zaledwie 15 koni. Ruch kupujących był bardzo słaby, handlarzy obcych prawie nie było. Jutro odbywać się będzie na placu Groble targ na konie włościańskie.

**Z Podgórza.** Czysty dochód z zabawy tanecznej w dniu 19 lutego wynosił 1.137 koron. Sumę tę rozdzielono w połowie na Bursę gimnazyalną oraz Ochronę dla małych dzieci w Podgórzu. Zarządy obu stowarzyszeń składają serdeczną podziękę wszystkim, którzy się do powodzenia zabawy i tak znacznego dochodu przyczynili.

**Z podgórskiej kroniki policyjnej.** W dniu wczorajszym aresztowano za pijaństwo i awantury uliczne kilka indywiduów. Między innymi olbrzymie zbiegowisko wywołał na ulicy Mostowej niejaki Bartłomiej Kotra, 45-letni wyrobnik, który upiwszy się, począł zaczepiać przechodniów. Interweniującej policyi stawił Kotra czynny opór tak, że dopiero kilku żołnierzom policyjnym udało się awanturnika ubezwładnić i odprowadzić do aresztów policyjnych, dokąd towarzyszyły im wielkie tłumy gawiedzi.

Złośliwą psotę wyrządzili dzisiejszej nocy nieznani sprawcy handlarzowi ryb w Podgórzu, Ascherowi Bekowi. Nad brzegiem Wisły przechowywał on pudło z rybami umocowane na grubej linie. Otóż sprawcy linę odcięli i pudło z rybami spłynęło, narażając właściciela na kilkadziesiąt koron szkody.

W ostatnich dniach ponowiły się w Podgórzu wypadki nożownictwa, uprawianego przez zawodowych opryszków z Ludwinowa. W jednym wypadku niejaki Stefan Szwachta, 18-letni wyrostek z Ludwinowa, ugodził nożem Franciszka Rymarczyka z Podgórza, zadając mu ciężką ranę ponad lewem okiem, sięgającą aż do kości. W drugim zajściu Stanisław Adamkiewicz, pomocnik murarski również z Ludwinowa, pokaleczył w sprzeczce nożem Leiba Bernsteina, czeladnika masarskiego, zadając mu kilka ran w piersi i w plecy. Obaj napastnicy zbiegli, a rannych opatrzył lekarz miejski dr Smorągiewicz.

# Z kraju.

**Teatr Gabryeli Zapolskiej.** Z Przemyśla piszą nam: Pierwszym postojem w wędrówce teatru p. Zapolskiej, wiozącego w prowincyę: „Ich czworo“ Zapolskiej i „Bohaterów“ Shawa, stało się nasze miasto. — Dlatego też stąd właśnie należałoby się teatrowi temu kilka słów poświęcić. — Nigdzie może tak silnie, jak na prowincyi, nie odczuwa się potrzeby teatru wogóle, a zalet nie już dobrego, ale bodaj tylko znośnego teatru w szczególności. A teatr p. Zapolskiej posiada ich tyle, że go naprawdę dobrym nazwać trzeba. Zespół doskonały, gra staranna, dekoracye własne (bez oglądania się na zasoby amatorskiej sceny małego miasta)— wszystko to razem (abstrahując choćby od sztuk samych) składa się w nim na dwa wieczory, daleko od szablonu tych, do jakich porowincya przywykła, odbiegające. Jest to bezwątpienia jeden z najlepszych teatrów prowincyonalnych. Dwa wieczory, jakie dał u nas, wypełniły salę „Sokoła“ w zupełności. Z żalem żegnany pojechał dziś w dalszą drogę do Rzeszowa. Z grających w nim na wzmiankę zasłużyli pp.: Sznage, Frączkowski, Rasiński i Janowski, kierownik trupy.

**Jordanów,** 7 marca. Dnia 1 b. m. odbyło się tu w sali „Sokoła“ zgromadzenie rolników, celem założenia „Spółki rolniczej“ dla jordanowskiego powiatu sądowego i okolicy. Zgromadzenie zagaił p. Gutwiński, poczem przewodniczącym wybrano p. Wincentego Łabudę, kier. szkoły tutejszej, który powołał na sekretarzy pp. Piotra Rabczyńskiego z Osieka i Józefa Kuklę z Jordanowa. Następnie zabrał głos poseł dr Stefczyk, dyrektor patronatu dla spółek, który wykazał doniosłe znaczenie spółek rolniczych tak dla samego rolnictwa, jak dla handlu. Po referacie uchwalono założyć „Spółkę rolniczą“. Po przeczytaniu i objaśnieniu przez dra Stefczyka statutu wybrano zarząd spółki, a mianowicie: Wincentego Łabudę przewodniczącym, Antoniego Swieszka zastępcą i Józefa Kuklę sekretarzem. — Przewodniczącym rady nadzorczej wybrano p. Wacława Peszkowskiego, notaryusza, a zastępcą p. Ferdynanda Kłapę kier. szkoły w Toporczysku. Wybór ośmiu członków rady nadzorczej ze względu na spóźnioną porę odłożono na następne posiedzenie. Do spółki przystąpiło na razie 52 członków, przeważnie rolników, z deklarowanymi udziałami w kwocie 575 kor., które po większej części zaraz złożono. Dalsze zgłoszenia przyjmuje zarząd spółki.

**Przemyśl,** 8 marca. (Przeciw alkoholizmowi. — Teatr włościański. — Tow. ochrony zwierząt.)

Ruch przeciw alkoholizmowi i u nas znalazł gorliwych propagatorów. Dziś po południu odbyło się ich staraniem w „Domu robotniczym“ bardzo liczne, bo przeszło 500 osób obejmujące zgromadzenie, które po referacie ks. dra Momidłowskiego uchwaliło rezolucyę domagającą się zamykania szynków przez niedziele i święta. Odnośną petycyę do Sejmu podpisywano na miejscu na sali. W zgromadzeniu wzięli udział przedstawiciele wszelkich warstw społecznych.

Po raz pierwszy zagościł u nas teatr włościański. Dziś wieczorem odbyło się jego przedstawienie w sali „Sokoła“. Odegrano sztukę „Bursztyny Kasi“ i Józefa Rączkowskiego „Wóz Drzymały“. W antrakcie pomiędzy jedną a drugą sztuką przemówił p. Józef Jedlicz, wyjaśniając zebranej licznie publiczności znaczenie i zadanie teatrów włościańskich. Amatorów, włościan z Grochowic, oklaskiwano gorąco.

Towarzystwo ochrony zwierząt, które przed laty istniało tu i zamarło, odbyło dziś na nowo swe walne, konstytuujące zgromadzenie. Prezesem Tow. wybrano p. H. Królikowskiego, sekretarzem i skarbnikiem zarazem p. Łempickiego. Do wydziału weszli pp. Styfiowa, Koziełł i Różański.

**Nieszczęśliwy wypadek w szpitalu.** Z Przemyśla donosi nasz korespondent: We czwartek ubiegły dostawiono do tutejszego szpitala powszechnego niejakiego Franciszka Bogackiego, ojca licznej rodziny, cieślę z zawodu, cierpiącego na manię samobójczą. Dostawiwszy Bogackiego do szpitala, zawiadomiono równocześnie zarząd o tej jego chorobie, zwracając zwłaszcza uwagę na to, że chory już przed kilku dniami usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie. Tylko z trudem wielkim zdoła[illegible] śmierci. Pomimo [illegible] a niewytłómaczo[illegible] Bogackiego żadnych środków ostrożności, przepisanych rodzajem jego choroby. Przez trzy dni nieszczęśliwy maniak zachowywał się spokojnie. Dopiero w niedzielę Bogacki dostawszy napadu szału, wyskoczył na okno i nagle, nim chorzy, zostający z nim razem w sali, mogli się zoryentować, co się dzieje, rzucił się z drugiego piętra na bruk dziedzińca szpitalnego. Szczęściem w nieszczęściu nazwać można, że przy tym karkołomnym skoku nie skończyło się na natychmiastowej śmierci. Nieszczęśliwy ma złamane obie nogi, oraz doznał licznych wewnętrznych i zewnętrznych obrażeń.

**Katastrofa w Borysławiu.** W sobotę popołudniu w Tustanowicach na szybie „Laufenmühlen“, prowadzonym przez przedsiębiorcę Tomasza Łaszcza, podczas tłokowania nastąpiła eksplozya, której ofiarą padło trzech ludzi, z tych dwóch ciężko poparzonych, jeden lżej. Eksplozya była tak silna, że w jednej chwili wieżę rozerwało. Szyb cały spłonął. Akcya ratunkowa była bardzo dobra. Poparzonym z pierwszą pomocą pospieszył lekarz dr Dwernicki.

**Katastrofa kolejowa.** Z Czerniowiec donoszą, że onegdaj rano, wskutek mgły, stanisławowski pociąg ciężarowy najechał na rezerwowy pociąg na przestrzeni Łuzany—Zuczka. 8 wozów zgruchotanych. Konduktor Bittmar zabity, rannych kilku. — Bliższych szczegółów na razie brak.

**Ze Śląska.** Piszą nam z Gruszowa. Wieś nasza, dosyć majętna, licząca około 5000 mieszkańców, jest położona nad prawym brzegiem Odry i połączona koleją i tramwajem parowym z przemysłowem miastem Ostrawą. Gruszów jest miejscem kresowem na Śląsku, które na równi z innemi prowadzić musi trudną walkę z wrogami na dwa fronty, z Niemcami i Czechami. Rządy gminne tkwią w rękach niemieckich reprezentantów, którzy zajmują wrogie stanowisko wobec każdej sprawy polskiej, pomimo, że dwie trzecie ludności, to Polacy. Szkoły polskiej brak. Mamy wprawdzie dwie szkoły, ale jedna z nich jest niemiecka, a druga czeska. Dopiero w ostatnim czasie duch polski narodowy zbudził się ze snu, widząc, że wróg nasz coraz to dalej sięga swemi szponami na naszą pierś. W zeszłym i bieżącym roku robotnicy i rzemieślnicy energicznie i szczerze domagali się budowy szkoły polskiej, niestety dotychczas bez skutku. Jednakowoż za ich staraniem zaprowadzono w tutejszej szkole niemieckiej (6-klasowa szkoła dla chłopców i 6-klasowa szkoła dla dziewcząt) język polski jako przedmiot nadobowiązkowy. Nauka przedmiotu tego rozpoczęła się w styczniu b. r. za zezwoleniem Rady szkolnej krajowej. Pokładamy nadzieję, że rodacy nasi z ochotą zechcą dalej popierać sprawę polską i sprawę oświaty, od której los narody zależy.

Przy tej sposobności zaznaczam, że głównymi krzewicielami ducha narodowego były trzy stowarzyszenia, mianowicie: Czytelnia polska, Unia górnicza i stowarzyszenie chemiczne. Nie od rzeczy będzie przytoczyć fakt, który dla dziatwy polskiej miał ważne znaczenie. Przed Bożem Narodzeniem zeszłego roku utworzył się komitet, który urządził pierwszą „gwiazdkę“ dla młodzieży polskiej. Przy rzęsiście oświetlonem i pięknie przystrojonem drzewku wypowiedziały dzieci piękne deklamacye i odśpiewały piękne piosnki. Podnieść także należy ofiarność Czytelni polskiej i Unii, które zakupiły po 20 książek szkolnych. Podziękować także należy kilku obywatelom, jak pp. Sroce, Fruchtbandlerowi i Momotowi, którzy złożyli kilka koron na zakupno zeszytów dla dzieci. Mamy nadzieję, że działalność oświatowa u nas coraz bardziej będzie się rozszerzała, a miejsce nasze stanie się placówką kresową, które dozna także należytego poparcia i obrony od całego społeczeństwa.

# Ze świata.

**Ostatni weteran polski z r. 1830.** Z Paryża donoszą nam: W dniu 19 stycznia b. r. zmarł w Paryżu ś. p. Józef Maryan Kownacki, ostatni z walczących uczestników powstania 1830 r., przeżywszy lat 103. Była to postać godna czci i otaczana powszechnym szacunkiem nietylko ze strony rodaków na wygnaniu, ale i Francuzów. Dla Polski i Litwy był on podwójną relikwią, gdyż jako polski żołnierz, był już rzeczywiście ostatnim uczestnikiem walki o niepodległość ojczyzny w korpusie generała Dwernickiego, a następnie jako podoficer w powstaniu litewsko-żmudzkiem, gdzie za waleczność otrzymał krzyż „Virtuti militari“. — W ostatnim okresie życia, gdy powymierali wszyscy towarzysze broni, przyjaciele i bliżsi i dalsi znajomi pozostał sam jeden nieznany już i obcy współczesnemu pokoleniu, opuszczony i w niedostatku. Kilku tylko rodaków, którzy wiedzieli o chorobie i zgonie ostatniego weterana polskiego z 1830 r., odprowadziło zwłoki czcigodnego starca na miejsce wiecznego spoczynku. Za spokój duszy zmarłego odprawił rektor kościoła polskiego, ks. Leon Postawka, w dniu 7 b. m. nabożeństwo żałobne w kościele polskim na rue St. Honore, 263, na które rozesłał zaproszenia bawiącym w Paryżu rodakom. R. i. p.

**Ludność Królestwa polskiego,** wedle urzędowej publikacyi warszawskiego komitetu statystycznego wynosiła 9,360.900 osób stale zamieszkałych (mężczyzn 4,562,758 i kobiet 4,798,142), niestałych 2,144.212 (mężczyzn 1,085.412 i kobiet 1,058.800), w tej liczbie obcych poddanych 86,227 osób (mężczyzn 45.438 i kobiet 40.789), t. j. wszystkich mieszkańców w kraju osób 11,505.112 (mężczyzn 5,648.170 i kobiet 5,856.942). Z powyższej liczby — katolików 8,712,596 (mężczyzn 4,279,400 i kobiet 4,443.196), prawosławnych 466.805 (mężczyzn 236.998 i kobiet 229.847), maryawitów 58.859, ewangielików 583.172, innych protestantów 26.723, żydów 1,655.546 (mężczyzn 814.351 i kobiet 841.195), innych wyznań niechrześcijańskich 1411.

**Z Warszawy.** (Ze sztuki. — Nowe wydawnictwo przemysłowe. — B. oberpolicmajster Nolken generałem. — Popłoch między Niemcami w Zagłębiu).

— W pałacu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych otwarto wystawę dzieł artystów słoweńskich Towarzystwa „Sawa“.

— Powstaje w Warszawie wydawnictwo p. t.: „Polski patryotyzm przemysłowy, fabryczny i handlowy“. Wydawnictwo to ma być rocznikiem, zaopatrzonym w spis wszystkich fabryk i przedsiębiorstw polskich z wykazem ich wytwórczości, oraz w spis fabryk zagranicznych nie-niemieckich, których wyroby na razie nie mogą być zastąpione wyrobami krajowemi. Wydawnictwo p. t.: „Polski patryotyzm przemysłowy, fabryczny i handlowy“, zakrojone na poważną miarę, przysłuży się do rozpowszechnienia w społeczeństwie idei udogodnienia przemysłu i handlu bez uciekania się do przemysłu niemieckiego.

— Były oberpolicmajster warszawski, pułkownik baron Nolken, obecny generał-gubernator tomski, otrzymał — jak donoszą „Tomskija Gubern. Wiedomosti“ — rangę generał-majora.

— Czytamy w „Dzienniku Śląskim“: W niedzielę ostatnią zwołali ci Niemcy, którzy są zatrudnieni w Sosnowcu lub okolicy, ale mieszkają w Katowicach, dwa zebrania do Katowic. Po porozumieniu się z policyą katowicką i radcą policyjnym, p. Madlerem, wysłano do kanclerza Bülowa i do niemieckiego konsula w Warszawie następujący telegram.

„Setki niemieckich i pruskich obywateli, którzy w Zagłębiu Dąbrowskiem jako urzędnicy lub robotnicy w zakładach przemysłowych obowiązki swe spokojnie wykonywują, odebrało w tych dniach z powodu przyjęcia pruskiego prawa o wywłaszczaniu listy, w których grozi im się zastosowanie gwałtownych środków, jeżeli natychmiast nie opuszczą Królestwa Polskiego. Prosimy więc Wielmożnego Pana, ażeby otoczył nas i nasze rodziny należytą opieką przez zarządzenie zapobiegawczych środków, zanim katastrofa nastąpi, bo położenie nasze jest, według naszych doświadczeń, które dotąd porobiliśmy, bardzo poważne“.

O rzekomem niebezpieczeństwie roztelegrafowano nawet do pism francuskich i angielskich. By jednak istotnie niebezpieczeństwo istniało — z dobrze poinformowanych źródeł nie słyszeliśmy.

**Z Łodzi.** (Rewizye. — Nowy policmajster. — Pożar. — Teror strajkowy).

— Wczoraj dokonano rewizyi w kilku domach na Bulatach; wykryto literaturę nielegalną i broń palną. Aresztowano 16 osób.

— Policmajstrem Łodzi mianowano pułkownika Riezanowa na miejsce r. st. Chrzanowskiego, którego uwolniono na własne żądanie.

— Za agitacyę strajkową 17 robotników skazano na 3 miesiące więzienia, a następnie na zesłanie.

— Wczoraj po południu w fabryce Hofmana wynikł groźny pożar. Spłonął prawie cały budynek przędzalni, dzierżawiony przez Lehmana. Straty wynoszą przeszło 40.000 rubli. Podczas pożaru 2 osoby zostały poparzone.

**Napad zbrojny na dwór.** We środę ubiegłą o godzinie 8 wieczorem, w majątku Wiski, w gubernii siedleckiej, w powiecie radzyńskim, kiedy domownicy siedzieli przy kolacyi, wpadło przez kuchnię kilkunastu bandytów z zakrytemi chustkami twarzami i z rewolwerami w rękach. Unieruchomiwszy wszystkich obecnych, zrobili ścisłą rewizyę, a zabrawszy różne rzeczy wartościowe i pieniądze, powiązali wszystkich i splądrowali cały dom. — O godzinie 11 wieczorem, po 3-godzinnem plądrowaniu, odjechali, zabrawszy powoz i parę koni. — Gotowizną skradli około 400 rubli. Napadających było około 10. Szwanku nikt nie poniósł.

**Amnestya w sprawach służby wojskowej** wydana z powodu jubileuszu cesarza, bywa często błędnie tłomaczoną. Z tego powodu Towarzystwo kolonialne w Wiedniu [Wien, VII., Mariahilferstrasse Nr 48] udziela wszystkim obywatelom Austro-Węgier, którzy przebywają za granicą, a wykroczyli przeciwko ustawie o obowiązkach wojskowych, wszelkich informacyj w sprawie amnestyi cesarskiej bezpłatnie. Listy z zapytaniami mogą być pisane w języku polskim lub ruskim, w każdym zresztą języku, używanym w państwie austryacko-węgierskiem.

**Słowiańskie stowarzyszenie akademickie.** — Z Wiednia piszą nam: W Wiedniu zawiązał się „Komitet słowiańskich akademickich stowarzyszeń w Wiedniu“, który ma za zadanie: ułatwienie zbliżenia i wzajemnego poznania się studentów słowiańskich i strzeżenie ich interesów narodowościowych. Na podstawie statutów, zatwierdzonych przez namiestnictwo, przystąpiło do komitetu 24 istniejących w Wiedniu stowarzyszeń akademickich. Dnia 25 lutego ukonstytuował się komitet, wybierając prezydentem Kazimierza Sawickiego, prezesa polskiego akademickiego stowarzyszenia „Ognisko“, a wiceprezydentem Jindricha Suczka, prezesa czeskiego stowarzyszenia „Akademicky Spolek“. Adres komitetu: VIII. Josefstädterstrasse 16.

**Muromcew o wywłaszczeniu.** Na ankietę Henryka Sienkiewicza w sprawie pruskiej ustawy wywłaszczającej nadesłał prezydent pierwszej Dumy, prof. Muromcew, następującą odpowiedź:

„Z całego serca przyłączam się do tych, którzy potępiają nowy akt obecnego rządu pruskiego, skierowany przeciwko Polakom. Wogóle polityka oparta na przymusowem niszczeniu indywidualności narodowej, musi być uważana również jako niszcząca podstawy kultury ludzkiej. A ten fakt tembardziej jest pożałowania godny, ponieważ zwiększa nieporozumienie między dwoma narodami, których zasługi względem cywilizacyi są wielkie i niezaprzeczone“.

**Szwagier Wittego.** Z Wiednia telefonują: Dziś rozpoczął się tu proces przeciw szwagrowi byłego prezydenta ministrów w Rosyi, hr. Wittego, niejakiemu Borysowi Nurokowi, który popełnił szereg oszustw w Wiedniu, Londynie i innych miastach.

**Odezwy „istinno-ruskich“.** Organ ludzi iście rosyjskich „Russk. Zn.“ w każdym numerze zamieszcza odezwy do ministrów, a nawet do tronu. — W jednym z ostatnich numerów rosławski oddział związku zwraca się do monarchy z błaganiem, aby rozkazał wygnać posła Milukowa i kadetów z Dumy i z granic Rosyi, jako zdrajców i buntowników. W tymże numerze związkowcy przypisują pogrom floty pod Czuszimą intrydze polskiej i żądają, aby oficerów marynarki, Polaków z generałem Brynkiem na czele, oddano pod sąd, zaś ich majątki skonfiskowano. W osobnym wierszu „Russk. Zn.“ domaga się wygnania wszystkich żydów. Wogóle, cała Rosya ma być tylko dla Rosyan prawosławnych, należących do związku. — Wszyscy inni mają być wygnani.

**Pożar teatru w Meiningen,** o którym doniosły telegramy, powstał po próbie, a zauważyła go przypadkowo jedna z artystek, która powróciła jeszcze na scenę. Ogień powstał w suterynach, gdzie mieściło się urządzenie ogrzewania centralnego. Zanim pomoc ratunkowa przybyła, już cała scena stała w płomieniach. Kurtyna żelazna rozpalona do czerwoności, spadła do sali widzów, którą już również objęły płomienie, a słupy ognia wydobywały się przez dach. Nie można było nawet myśleć o uratowaniu gmachu, zajęto się tylko ratunkiem niezmiernie kosztownych rekwizytów, kostyumów, broni, instrumentów muzycznych i biblioteki teatralnej, jednej z najbogatszych w Niemczech. Dzięki energicznej pomocy publiczności, zdołano ocalić zagrożone przedmioty. Spaliło się tylko kilkanaście kostyumów damskich i dwa fortepiany, wartości 6000 marek, których niepodobna już było wynieść. Z całego gmachu teatralnego pozostały tylko nagie mury. Teatr był ubezpieczony w 8 towarzystwach ubezpieczeniowych. Teatr ten, którego zespół należał niegdyś do pierwszorzędnych, zostanie odbudowany, jak donoszą z Cap Martin, gdzie obecnie przebywa w. ks. meiningeński, Jerzy, którego żona, Ellen Franz, była niegdyś aktorką.

## Ze stowarzyszeń.

**Kolonie wakacyjne.** Walne zgromadzenie Towarzystwa kolonii wakacyjnych dla uczniów gimnazyów i szkół realnych w Krakowie i Podgórzu odbyło się wczoraj, w wielkiej sali I szkoły realnej. Zgromadzeniu przewodniczył radca dworu prof. dr Kazimierz Morawski.

Na wstępie poświęcił przewodniczący serdeczne wspomnienie pośmiertne ś. p. drowi Henrykowi Jordanowi, który tak gorliwie zajmował się celami kolonii, oraz złożono podziękowanie drowi St. Jaugustynowi za wydatną pomoc lekarską, oraz pp. Dubowemu i Swierzyńskiemu, za prace ich dla dobra kolonii.

W sprawozdaniu wydziału z czynności za rok 1907 dłuższy ustęp poświęcono niespożytej działalności dla Towarzystwa ś. p. Jordana. — W sprawozdaniu czytamy więc między innemi:

„Towarzystwo nasze ś. p. Jordanowi przedewszystkiem zawdzięcza swój rozwój: jest dom obszerny w Porębie Wielkiej, odnowiony i zaopatrzony w potrzebny inwentarz, długi Tow. stale się zmniejszają i ubiegłych wakacyj 40 uczniów skrzepiło się odżywczem górskiem powietrzem, a imię dra Jordana skłoniło pewnego szlachetnego męża do ofiarowania znacznego zapisu na zbudowanie nowego domu kolonii. Lecz byt Towarzystwa, nie rozporządzającego dotąd żadnym kapitałem, a mającego stałe roczne wydatki, opierać się musi na ofiarności społeczeństwa. Do niego tedy zwracamy się dziś z gorącą prośbą o dalsze ochotne poparcie celów, które się chwalić nie potrzebują.“

Sprawozdanie kasowe Towarzystwa za rok 1907 przedstawia się jak następuje:

Dochody i rozchody w roku ubiegłym zamykały się w kwocie 14.181 kor. 92 hal.

W rubryce dochody między innemi pozycyami stanowiły: wkładki członków zwyczajnych 858 k., członków wspierających 140 kor., założycieli 100 kor., dochód z balu na kolonie 3636 kor., dochód z festynu 1877 kor., składki uczniów 222 koron. W dochodach nadzwyczajnych najpokaźniej przedstawia się fundacya im. Klementyny z Kossowskiej Iwańskiej 3000 kor.

W wydatkach największą pozycyę stanowi kwota 3200 koron na utrzymanie kolonistów przez miesiąc.

Majątek Towarzystwa wynosi w stanie czynnym 11.667 kor. 70 hal., w stanie biernym 2000 kor., czysty majątek zatem wynosi 9667 kor. 70 h.

W r. 1907 było: członków założycieli 8, członków wspierających 7, członków zwyczajnych 286, razem 301. Z tych: profesorów uniwersytetu 16, profesorów szkół średnich 158, członków z poza grona nauczycielskiego 127.

Po przyjęciu sprawozdania wydziału i sprawozdania kasowego do wiadomości i udzieleniu zarządowi absolutoryum, przystąpiono do wyboru 20 członków wydziału, którego skład stanowić będą pp.: dyr. Bednarski Stanisław, dr Bujak Franciszek, Chylińska Michałowa, prof. Dawidowski Karol, dr Jaugustyn Stanisław, prof. Koch Władysław, prof. Kołomłocki Tadeusz, prof. Koprowicz Stanisław, dyr. Kranz Ignacy, ks. prof. Kulig Zygmunt, Lekszycki Antoni, Morawska Kazimierzowa, prof. Morawski Kazimierz, prof. Niemiec Wojciech, dr Pisarski Tadeusz, prof. Pogorzelski Wiktor, prof. Przybylski Józef, prof. Stach Karol, prof. Stein Ignacy i Swierzyński Stanisław.

**Tow. fotografów amatorów.** We środę 11 bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się w lokalu Towarzystwa wykład o fotografii z praktycznemi ćwiczeniami dla początkujących członków. Wykład wygłosi dr Stępiński. Na 24 bm. projektowany jest wykład profesora A. Wośniowskiego, który zademonstruje seryę obrazów świetlnych.

**Nowy magazyn.** Z wiosną otwarty zostanie w Krakowie wielki magagazyn konfekcyi damskiej towarów modnych i żałobnych pod firmą Wacław Młodecki, Kraków, Rynek l. 4, parter i I. piętro (okok kościoła N. P. Maryi). — (Patrz ogłoszenie).

**Odpowiedź redakcyi.**

P. B. w Krakowie: Numera poranne „Nowej Reformy“ odbierać można w administracyi przez cały dzień od godziny 9 rano do 8 wieczór bez przerwy i personal administracyi nie może w tym względzie czynić żadnych trudności zgłaszającym się abonentom.

**Składki.** Uczestnicy IX krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Krakowie złożyli przy uczcie pożegnalnej 3 K 20 h na seminaryum nauczycielskie w Białej.

Na szkołę polską w Wiedniu i na szkoły polskie na kresach zachodnich złożył Stanisław Sławiński 8 K 20 h. zebrane 3 b. m.

**Uniwersytet ludowy im. Mickiewicza.**

We wtorek wykład p. H. Radlińskiej: „Polska średniowieczna na tle dziejów powszechnych“ (historya średniowieczna Polski — walka kościoła z państwem).

We środę wykład dra Filipa Eisenberga: „O życiu“ (drobnoustroje jako wrogowie człowieka).

**Repertoar teatru miejskiego.**

W poniedziałek: „Edyp“.
We wtorek: „Narzeczona w depozycie“.
We środę: „Miłość czuwa“.
We czwartek: „Ojciec“.
W piątek: „Chmury“.
W sobotę: „Meleager“, tragedya w 3 odsłonach Stanisława Wyspiańskiego i „Zgon Barbary Radziwiłówny“, obraz dramatyczny St. Wyspiańskiego.
W niedzielę po południu: „Żona papy“; wieczór: „Meleager“ i „Zgon Barbary Radziwiłłówny“.

**Z kalendarza.** We wtorek 10 marca: 40 Męczenników i Makarego b. w.; we środę 11 marca: Konstantego w. i Sofr.; we czwartek 12 marca: Grzegorza Wielkiego pap. w. d. k.

Wschód słońca 10 marca o godzinie 6 min. 04, zachód o 5 m 35; długość dnia 11 godzin min. 31.

**Z krakowskiego obserwatoryum.** Dnia 8 marca termometr doszedł od + 2·3 do + 8·4 C.; — barometr wahał się.

Dnia 9 marca o godz. 7 rano stan barometru 741·1 mm., termometru + 1·4 C.; cisza.



# Dział ekonomiczny.

**Podwyższenie taryfy na wody mineralne.** Piszą nam ze Szczawnicy: Powszechnie wiadomo, że przemysł balneologiczny w Galicyi bardzo słabo się rozwija, nie znajdując względów i poparcia u władz państwowych. Dość przytoczyć, że wskutek braku połączenia kolejowego większość zakładów zdrojowo-kąpielowych nie może się podnieść z zastoju i na każdem polu, a mianowicie tak pod względem wyższej a dogodnej frekwencyi gości, jak jeszcze bardziej pod względem eksportu swych wód mineralnych, jest gnębiona przez zakłady pozakrajowe i zagraniczne, które są stanowczo w tej mierze uprzywilejowane. Dowodem tego była dotąd wysoka taryfa dla przewozu wód mineralnych pomieszczona w klasie A. Zakłady, trudniące się eksportem wód, muszą nadto ponosić koszta przywozu flaszek i ponownego ich transportu po napełnieniu wodą mineralną, chcąc wytrzymać konkurencyę z pokrewnemi wodami zagranicznemi, zakład szczawnicki n. p. zmuszony do zniżenia cen aż do granicy niemal straty, a jeszcze kolej państwowa z dniem 1 marca 1908, zniosła dla tych wód taryfę kl. A., zaprowadzając w to miejsce klasę II znacznie podwyższającą koszta frachtu, bo od cetnara metr. do Krakowa o 60 hal., a do Lwowa o 1 kor. 11 h. i w tym stosunku na wszystkich liniach kolei państwowej. Podwyższenie obecne tej taryfy dla wód mineralnych jest wprost katastrofą dla krajowych zakładów.

Budapeszt, 9 marca. Pszenica na kwiecień 11·93 do 11·94, pszenica na maj —·— do —·—, pszenica na październik 9·85 do 9·86; żyto na kwiecień 10·71 do 10·73; żyto na październik 8·70 do 8·71; owies na kwiecień 7·84 do 7·85, owies na październik —·— do —·—; kukurydza na maj 6·64 do 6·65; rzepak na sierpień 16·20 do 16·30.

Oferty na pszenicę mierne, chęć kupna słaba, usposobienie silne; pochmurno.

# Kronika lwowska.

**Lwów,** 5 marca.

**Wybory do Rady m. Lwowa.** Z końcem b. m., jak wiadomo, odbędą się wybory 54 radnych (Rada m. Lwowa składa się ze 100 członków). W miejsce zmarłych radnych ś. p. Dzikowskiego, Langa, Michalskiego i dr Byka, będą wybrani radni na lat 3, zaś obecnie ustępują z Rady i w ich miejsce należy dokonać wyboru na lat 6, radni: Acht, Aschkenaze, Bardasz, Beiser, Bieniecki, Chołodecki, Ciechulski, Czarnecki, Dawidowicz, Droksler, Dzieślewski, Dziwiński, Getritz, Głąbiński, Gryziecki, Hawranek, Holzer, Hudec, Ihnatowicz, Jankowski, Jaworski, Kroch, Lewicki, Lilien, Lisiewicz, Makowicz, Makusz, Markiewicz, Maryański, Misiński, Mokrzycki, Pawlewski, Pawliszak, Platowski, Próchnicki, Rewakowicz, Riedl, Rucker, Rutowski, Schleyen, Sklepiński, Śliwiński, Soloski, Stachiewicz, Starzewski, Thom, Wczelak, Wenzel, Wixel, Zawadzki.

**Samobójstwo słuchaczki uniwersytetu.** W sobotę wieczór do łazienek „Dyana“ przy ulicy Słowackiego we Lwowie, przybyła jakaś młoda osoba z twarzą owiniętą czarną chustką jedwabną, tak, że rysów jej nie można było rozpoznać i kupiwszy bilet do wanny I klasy, weszła na górę. Kąpielowej, która przyrządzała kąpiel, dała napiwek, mówiąc: „Wolę wam dać teraz, bo potem się nie zobaczymy“. Zaledwie kąpielowa wyszła z kabinki, usłyszano strzał. Zbiegli się domownicy i zastali desperatkę rozebraną, leżącą na otomanie z lewą piersią przestrzeloną, zbroczoną krwią. Wezwane pogotowie ratunkowe, po prowizorycznem opatrzeniu, przewiozło ją do szpitala powszechnego. — Jeszcze przed przybyciem pogotowia prosiła niedoszła samobójczyni, aby jej nie ratować, lecz posłać po matkę, zamieszkałą pod l. 5 przy ulicy Kościuszki. — Na stole znaleziono bilet wizytowy: Adela Günsburg, słuchaczka filozofii, ul. Kościuszki l. 5. Zdaniem lekarzy kula przeszła tuż obok serca i utkwiła w plecach. Stan chorej groźny, ale nie beznadziejny. — Przyczyna rozpaczliwego kroku nieznana.

**Repertoar teatru lwowskiego.**

We wtorek: „Cyrulik sewilski“ (występ Battistiniego).
We środę: „Miłość czuwa“.
We czwartek: „Tosca“.

# Z Maroka.

(Telegramy „Nowej Reformy“ z 9 marca.)

**Miasto Mazagan zagrożone.**

**Paryż.** Z Mazagan donoszą pod datą 5 b. m.: Muley Hafid obozuje w oddaleniu 90 klm. od miasta koło Azemur. Bandy Muley Hafida, zebrane w okolicy tej miejscowości, otrzymują posiłki jeźdźców. Gubernator Azemuru zażądał, aby okręt francuski „Galilea“, który krąży na na wodach koło Mazagan odjechał — zagroził on, że w razie niespełnienia tego życzenia zaatakuje Mazagan. Z tego powodu Europejczycy i żydzi są bardzo zaniepokojeni. W Mazagan zyskuje sprawa Muley Hafida zwolenników.

**Sspecyalne instrukcye.**

**Paryż.** Generał Liaute otrzymał na wczorajszej konferencyi ministeryalnej szczegółowe instrukcye w sprawie swojej i Regnaulta misyi w Maroku.

# Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 9 marca.

**Wiedeń.** Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu radcę dworu dra Stanisława Szlachtowskiego z Krakowa.

**Budapeszt.** Hr. Stefan Tisza poddał się operacyi katarakty.

**Biaritz.** Król Edward przybył tutaj onegdaj wieczorem.

**Gibraltar.** Eskadra rosyjska odjechała wczoraj pod wodzą komendanta Eberharda do Vigo.

**Prasa wiedeńska o uchwale ludowców.**

**Wiedeń.** Prasa tutejsza zajmuje się wczorajszą uchwałą „ludowców“ polskich w sprawie wstąpienia do Koła polskiego. „N. W. Tagblatt“ ogłasza w tej sprawie interview z pewnym wybitnym członkiem Koła polskiego, który przebywa w Wiedniu z powodu obrad komisyi budżetowej. Poseł ten oświadczył: Ostatnie wybory sejmowe oznaczają pewnego rodzaju przewrót w politycznych stosunkach naszego kraju, jednakże wynik ich zaznaczy się w większym stopniu w polityce Koła w Wiedniu, niż w kraju samym. Żywioły konserwatywne poniosły wprawdzie porażkę przy tych wyborach, lecz to jeszcze nie jest wiosną demokratyczną w kraju i w Kole. Przez wstąpienie bowiem ludowców do Koła zyskają oni nowe siły, za pomocą których odzyskają na razie dawne wpływy. Z drugiej atoli strony wstąpienie żywiołów chłopskich do Koła wyda następstwa wielkiej wagi, których na razie jeszcze dokładnie określić nie można. Jeśli na mocy programu agrarnego nastąpi większe zbliżenie między konserwatystami a ludowcami, byłoby to szkodą dla idei demokratycznej. Wobec tego też ustać powinny wewnętrzne rozterki wśród żywiołów demokratycznych, ponieważ one będą miały przeciwko sobie silniejszego wspólnego przeciwnika.

„Neue Freie Presse“, omawiając uchwałę ludowców, wyraża przypuszczenie, że ustanie teraz zapewne chwiejność, jaka cechowała politykę Koła w ostatnim czasie i że polityka ta wejdzie znów na utarte tory konserwatywne. To nastąpi naturalnie dopiero po zmianie osób w kierownictwie Koła.

**Wiedeń.** Do „N. Fr. Presse“ donoszą ze Lwowa, że według obiegających tam pogłosek, po wstąpieniu ludowców do Koła polskiego, obecne prezydyum ustąpi, a na jego miejsce wybrani zostaną: Bobrzyński prezesem, a Dułęba i Stapiński wiceprezesami.

**Wiec miast.**

**Wiedeń.** Dziś przed południem zebrał się tu stały wydział wiecu miast Austryi, w którym miasto Kraków reprezentują prezydent dr Leo i radca miasta dr Doboszyński, Lwów zaś reprezentowany jest przez przez prezydenta Ciuchcińskiego i posła Głąbińskiego.

**Ankieta w sprawie finansów krajowych.**

**Wiedeń.** Na dzisiejszem posiedzeniu ankiety w sprawie finansów krajowych, oświadczył minister dr Korytowski, że odtąd udzielać będzie głosu kolejno jednemu z zastępców krajów i jednemu z reprezentantów świata naukowego.

**Budowa mieszkań urzędniczych.**

**Wiedeń.** Wczoraj odbył się bardzo liczny wiec urzędników państwowych, na którym uchwalono założyć spółkę budowlaną celem wybudowania tanich pomieszkań urzędniczych. Na zgromadzeniu tem obecni byli delegaci ministerstwa skarbu, pracy, kolei i kilku posłów.

**Sprawa ubezpieczenia na starość.**

**Wiedeń.** W sobotę odbyła się tu Rada ministeryalna, która trwała do godz. 10 wieczorem, a na której zajmowano się sprawą ubezpieczenia na starość. Sprawa ta o tyle się komplikuje, ponieważ agraryusze i chrześc.-socyalni żądają rozszerzenia przymusu ubezpieczenia także na małych włościan rolnych i na rękodzielników.

**Spory językowe w Czechach.**

**Cheb (Eger).** Wczoraj, w niedzielę, odbyło się tu wielkie zgromadzenie Niemców z miasta i okolicy w celu zaprotestowania przeciwko „uroszczeniu“ Czechów w sprawie równouprawnienia języka czeskiego w sądach. Na zebraniu tem przemawiali „praniemiec“ dr Utschick i dr Karg. W końcu przyjęto rezolucyę, wzywającą wszystkich posłów niemieckich z Czech, bez względu na stronnictwo, do którego należą, ażeby zainicyowali energiczną kampanię przeciwko tym czeskim uroszczeniom.

**Strajk plantatorów buraków.**

**Praga.** Ponieważ cukrownie w Czechach odrzucają pośrednictwo organizacyi plantatorów przy zawieraniu kontraktów na dostawę buraków, odbyły się wczoraj w wielu miastach czeskich zebrania plantatorów buraków, na których uchwalono na ten opór cukrowni odpowiedzieć strajkiem, to znaczy możliwie największem ograniczeniem produkcyi buraków i niezawieraniem kontraktów dostawy. Plantatorzy przypuszczają, że teren obsadzony burakami, zmniejszy się w tym roku o 60 procent. Groźba ta tak podziałała na niektóre cukrownie, że już nawiązały rokowania pokojowe z organizacyami plantatorów.

**Sytuacya w delegacyach.**

**Wiedeń.** Jest nadzieja, że zatarg delegacyi austryackiej z Węgrami dziś w sposób pokojowy załatwiony zostanie. Natomiast nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy nowa sesya delegacyi odbędzie się w maju, ponieważ zachodzi możliwość, że przedtem nastąpi rozwiązanie Sejmu węgierskiego.

**Obstrukcya w Sejmie węgierskim.**

**Budapeszt.** Całe dzisiejsze posiedzenie Sejmu węgierskiego wypełnione było cztero-godzinną mowa posła rumuńskiego Lukaciu przeciw rewizyi regulaminu.

**Za powszechnem prawem głosowania.**

**Budapeszt.** Socyalni demokraci urządzili wczoraj popołudniu zgromadzenie ludowe na rzecz powszechnego prawa gosowania. Przyjęto rezolucyę, potępiającą politykę koalicyi. — Po zgromadzeniu udała się wielka liczba uczestników przed klub partyi niezawisłości. Wypadku nie było.

**Edward VII a Austro-Węgry.**

**Paryż.** W tutejszych kołach politycznych twierdzą, że król Edward VII, który wyjechał stąd do Biarritz, ma zamiar odwiedzić także flotę austro-węgierską, przebywającą obecnie na wyspie Malcie.

**List Wilhelma II.**

**Londyn.** Jak się Biuro Reutera dowiaduje, że przed zebraniem się na naradę Izby wyższej odbędzie się rada ministeryalna, na której, jak słychać, ma być omówioną wszechstronnie sprawa listu cesarza niemieckiego. Lord Tweedmouth przedstawi swoim kolegom całą sprawę.

**Londyn.** Dzisiaj przed południem zgromadzi się rada ministeryalna w celu porozumienia się co do stanowiska, jakie zająć należy, w sprawie listu cesarza Wilhelma, na posiedzeniu Izby lordów. Powszechnie utrzymują, że list dostał się do wiadomości „Timesa“ przez pewną wybitną damę z kół dworskich. Według innej wersyi, niedyskrecyę tę popełnić miała narzeczona lorda Tweetmouth. Dzienniki wyrażają przekonanie, że ze względu na prywatny charakter listu nie będzie on ogłoszony w dosłownem brzmieniu.

**Odwet za wywłaszczenie.**

**Wiedeń.** Do Biura Herzogra telegrafują z Petersburga: Ruch przeciwko Niemcom w Królestwie Polskiem i innych guberniach z polską ludnością wzmaga się i staje się wprost groźnym. Dotychczas już zwolniono z obowiązków kilku niemieckich dyrektorów fabryk i wielu urzędników i robotników Niemców, poddanych pruskich.

**Niebezpieczna podróż.**

**Berlin.** Z Barcelony donoszą: Król Alfons przybędzie tu we wtorek, a we środę odwiedzi ratusz miejski. Na czas jego pobytu zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności, a mimo że tutejsze dzienniki sympatycznie witają króla, wzmocniono znacznie załogę wojskową, ażeby ewentualne zaburzenia stłumić w zarodku. Policya uwięziła już wszystkich jej znanych, a tu przebywających anarchistów hiszpańskich i zagranicznych. Godzina przyjazdu króla utrzymana będzie w tajemnicy do ostatniej chwili.

**Po krwawej tragedyi.**

**Lizbona.** Wczoraj po południu odbyło się pierwsze przyjęcie na dworze królewskim od czasu wstąpienia na tron króla Manuela. Liczne doborowe towarzystwo zapełniło pałac królewski. Defilé przed królem i królową-matką trwało 3 godziny. Królowa i król otrzymali liczne wyrazy sympatyi.

**Eksplozya na okręcie.**

**Bilbao.** Na pokładzie okrętu „Bleix“, na którym znajdował się znaczny ładunek saletry, wybuchł pożar, z powodu czego nastąpiła straszna eksplozya. Ocalenie okrętu okazało się niemożliwem, musiano go zatopić.

**Czarna ospa w Rzymie.**

**Rzym.** W ostatnim tygodniu zaszło tu wiele wypadków zasłabnięć i śmierci z powodu czarnej ospy. Wielu obcych dotknęła również ta epidemia. Rząd zarządził zamknięcie hotelu „Anstonia“, w którym zaszło kilka wypadków choroby. Lazaret Santa Sabina, w którym chorzy się znajdują, zamknięto kordonem wojska i odcięto od reszty miasta. Zarządzono przymusowe szczepienie ludności. Wielu obcych, a nawet tutejsi mieszkańcy wyjeżdżają z Rzymu.

**Walki w Persyi.**

**Londyn.** Z Teheranu donoszą, że szach ogłosił reskrypt, wyrażający ubolewanie z tego powodu, że parlament zupełnie obojętnie zachował się wobec zamachu na szacha.

**Teheran.** Obiega tu pogłoska, że stronnictwo reakcyjne uzbroiło chłopów w dystrykci Verani (?) przeciw parlamentowi. W kołach liberalnych wywołała ta wiadomość żywe zaniepokojenie. Starcia nie są wykluczone. — W Szi-ros miano wczoraj zamordować przedstawiciela rządowego.

**Zatarg chińsko-japoński.**

**Macao.** Rząd portugalski założył warunkowy protest na wypadek, gdyby zajęcie okrętu Katsumaru nastąpiło na wodach portugalskich.

**Szangaj.** Żądanie Japonii, wystosowane do rządu chińskiego, ma wprawdzie bardzo zdecydowany charakter, jednakże nie ma formy ultimatum, gdyż nie określa terminu. Japonia liczy w tej sprawie na uległość Chin.

**Lizbona.** Według nadeszłych tu informacyj, chińskie władze cłowe zajęły okręt „Katsumaru“ na pełnem morzu, a nie na wodach portugalskich.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
**Michał Konopiński.**

**NADESŁANE.**
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).



# Kursa telegraficzne.

**Wiedeń,** 9 marca. (Giełda południowa.) Marki 117·66. Renta majowa 98·25. Renta koronowa węgierska 94·50. Akcye austr. zakł. kred. 644·25. Akcye węg. zakł. kred. 776·50. Akcye Angiobanku 300·50. Akcye Länderbanku 424·00. Akcye Bankvereinu 528·00. Akcye Unionbanku 565·00. Akcye kolei państwowych 673·00. Lombardy 148·50. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni 564·00. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 659·25. Rima-Muranyi 541·50. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2655·—. Losy tureckie 188·50. Ruble 251·50.
Usposobienie: bez ochoty.

**Berlin,** 9 marca. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 202·90. Tow. dyskontowe 175·90.
Usposobienie: ciche.

**Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,**

z 9 marca (godz. 1 w południe.)

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| **I. Waluty.** | | |
| Ruble papierowe | 251 — | 252 — |
| Marki niemieckie | 117 80 | 117 80 |
| Franki papierowe | 95 40 | 96 — |
| Dwudziestofrankówki w złocie | 19 10 | 19 20 |
| **II. Listy zastawne.** | | |
| 5% Listy zastawne prem. Banku hipot. | 110 — | 111 — |
| 4½% Listy zastawne Banku hipot. | 99 25 | 100 25 |
| 4% " " " | 94 50 | 95 50 |
| 4½% Listy zastawne Banku krajowego | 100 — | 101 — |
| 4% " " " | 94 50 | 95 50 |
| 4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok. | 96 60 | 97 50 |
| 4% " " " " " 41-letn. | 97 — | 98 — |
| 4% " " " " " 51-letn. | 94 — | 95 — |
| **III. Obligacye i pożyczki.** | | |
| 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne | 97 75 | 98 75 |
| 4% Pożyczka krajowa z r. 1893 | 96 25 | 97 25 |
| 4% " miasta Lwowa | 92 25 | 93 25 |
| 4½% Obligacye komunalne Banku kraj. | 100 — | 100 50 |
| 4% " kolejowe | 94 75 | 95 75 |
| **IV. Losy.** | | |
| Losy miasta Krakowa | 103 — | 110 — |
| **V. Akcye.** | | |
| Akcye Banku hipotecznego we Lwowie | 568 — | 574 — |
| " kolei Lwów-Czerniowce-Jassy | 572 — | 575 — |
| **VI. Publiczne zapisy długu.** | | |
| 4% wspólna renta papierowa | 97 90 | 98 45 |
| " " " srebrna | 97 85 | 98 30 |
| 4% renta koronowa austryacka | 97 80 | 98 30 |
| 4% " " węgierska | 94 35 | 94 85 |
| 4% " austryacka w złocie | 116 85 | 117 35 |
| 4% " " węgierska | 112 35 | 112 85 |

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski